

# Kochajmy koty rasowe

31 marca 2016

Na Światową Wystawę Kotów Rasowych jak zwykle przybyły tłumy. By pomieścić wszystkie koty wynajęto największy obiekt w mieście – Wojewódzką Halę Sportową im. Obecnego Wojewody Juliusza Pałki. Największą atrakcją wystawy był jedyny kot spoza województwa, imieniem Julius, rasy norweg połodowcowy, specjalnie kupiony na trzy dni przed wystawą od hodowcy z Zakorkowanego dla córki jedynej państwa Pałków.

Patrykowi udało się wejść bez stania w pięciogodzinnej kolejce o kształcie zdenerwowanego gada duszącego. Najął się do zespołu terapeutycznego dla kotów i dlatego stał w kolejce dla zatrudnionych jedynie pół godziny. Gdy w końcu został wypchnięty na halę przez tłum mu podobnych ludzi w kamizelkach "Organizator", uderzył go zapach będący mieszanką drogiego kociego żwirku i taniego ludzkiego potu.

Była też druga rzecz – prawie wszyscy nosili włochate kulki, które głośno mruczały.

– Niech pan kupi mruczulkę, zanim pana stratuja – śmiała się młoda dziewczyna z małego stoiska nad którym wisiała tabliczka: "Hit sezonu! Mruczące kulki pokryte autentyczną syntetyczną sierścią kota rasowego, współdziałające z wibratorem twojego telefonu. Cena promocyjna 499 złotych." Uśmiechnął się do dziewczyny wymijająco. Nie lubił tłumów, a tłumów, które mruczały wielomrukiem nie lubił najbardziej. Poszedł dalej, a właściwie dał się ponieść ludzkiej fali zmierzającej w kierunku wielkiego podium.

Chwilę później, zaraz po tym, gdy oberwał łokciem od starszej pani zakochanej od dawna w operacjach plastycznych, a od pierwszego wejrzenia w szarawym mouni archangielu, coś go uderzyło w głowę.

Była to ekskluzywna kabinka, w której siedział duży kot

włochaty wyposażony w ciekawe spojrzenie i równie ciekawą obrożę niskowłochatą w kolorze korespondującym. Takich kabin, podwieszonych na linach i przemieszczających się nisko nad głowami ludzi, było kilkanaście. System został zakupiony przez organizatorów, by koty mogły "swobodnie i bezstresowo udawać się na wyznaczone stanowiska sędziowskie nad motłochem ludzkim, który z pewnością zaleje naszą wystawę".

Patryk sprawdził czoło. Leciała krew. Chciał zaczepić dziewczynę, która miała kamizelkę z napisem "Pogotowie", ale ta fuknęła: Sorki, ale tylko koty obsługujemy.

– Za nisko zawiesili te kabiny. Uznali, że ludziska i tak się będą pochylać nad klatkami – powiedział miły pan w kapeluszu, o, już bez kapelusza, o już pana nie ma, zniknął wciśnięty, ściśnięty, zmięty, jeszcze rękę widać, już jej nie ma z za tej otyłej pani w sukience z autentycznie syntetycznej sierści kota rasy fiveoclock, biegnącej (lub raczej próbującej biec) i krzyczącej (i to głośno):

– No puszcząć, mnie, puszcząć, ja do sędziego za kotem!

Tłum gęstniał z każdą chwilą. Głos spikera ledwie słyszalny zza ściany wielomruku, zapowiadał główną atrakcję imprezy – przybycie Juliusa. Patryk czuł się źle, podobnie jak wielu ludzi w jego najbliższym sąsiedztwie, ale nie mógł im pomóc, bo na odprawie wyraźnie powiedzieli stuosobowemu zespołowi terapeutów, że mają w każdej chwili być gotowi na pierwszą pomoc terapeutyczną dla kotów i wyłącznie kotów. Koty tej pomocy raczej nie potrzebowały, no może z wyjątkiem jednego egzotycznego, który zaczął głośno miauczeć bez podania przyczyny, ale zajęło się nim niezwłocznie dwudziestu ludzi. Pozostali, wmieszani w tłum chodzili i przyglądali się beczynnie, jak motłoch ludzki nabiera kolorów krwi żyłnej lub ewentualnie bardziej widowiskowej – tętnicznej. O na przykład taka pani w średnim wieku została przedżgana parasolką, gdyż blokowała miejsce przeznaczone dla kupujących kota olbrzyma, o ona przecież nie miała tyle pieniędzy. Zaraz za nią leżała na

podłodze poniewierająca się elegancka pani bizneswoman uduszona własną apaszką przez pewnego pana, który właściwie też już zmierzał ku śmierci przez stłumienie, ponieważ kierował się pod podium – czyli tam, gdzie wszyscy.

– Uwaga, uwaga, właśnie zmierza na stanowisko sędziowskie kot rasowy Państwa Wojewodów Pałków – Julius! Przywitajmy go gromkim mruzeniem! – krzyczał rozentuzjasmowany spiker, który chwilę później zaczął mrużyć melodię “sto lat”.

Wrzawa niebywała ogarnęła ludzki tłum kotolubny. Wszyscy bez wyjątku zaczęli napierać w stronę kota. Kot znajdował się w kabinie, bardziej okazałej niż pozostałe i przemieszczającej się nie poziomo, ale pionowo – w dół, spod sklepienia prosto na stolik sędziego. Na stoliku stał już wojewoda Pałka, który wygłosił krótkie przemówienie:

– Uwaga, chciałbym powiedzieć, że wszyscy powinniśmy kochać nasze kochane koty rasowe, a zwłaszcza z Zakorkowanego. Nie człowiek, ale kot imieniem Julius jest najważniejszy! Prawda?

– Prawdamruuuuumruuuuu, mrrrrraughrrrrrrrr! – mruczał tłum nabierający jednocześnie czerwieni w sposób niekontrolowany. Co chwila wybuchały krwawe potyczki o wolny skrawek podłogi, a w jednej z takich potyczek Patryk stracił równowagę, zobaczył nogi koło siebie, na sobie, w sobie.

\* \* \*

Patryk ocknął się w chwili, gdy ochroniarze o twarzach grabarzy przenosili zwłoki młodej dziewczyny od mrużulek – z jedną dużą wciąż wibrującą kulką zatykającą jej usta. Próbował się obrócić, wszystko go bolało, ale najbardziej brzuch. Z brzucha wystawał elegancki metalizowany but na wysokim obcasie należący do pani przyciśniętej rozpromienionymi zwłokami wojewody Pałki wraz z żoną i córką.

Autorstwo: Piotr Kowalczyk

Źródło: [Password Incorrect](#)

Licencja: [CC BY-NC-ND 2.5](https://creativecommons.org/licenses/by-nc-nd/2.5/)